



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Granice czasu we współczesnej poezji polskiej : nanomomenty i eony

**Author:** Danuta Opacka-Walasek

**Citation style:** Opacka-Walasek Danuta. (2004). Granice czasu we współczesnej poezji polskiej : nanomomenty i eony. W: S. Zabierowski, L. Zwierzyński (red.), "Granica w literaturze : tekst - świat - egzystencja" (S. 208-227). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Danuta Opacka-Walasek

Katowice

## Granice czasu we współczesnej poezji polskiej Nanomomenty i eony

„Pan Czas – bogaty kochanek nicości”<sup>1</sup> – jak nazwał go Adam Zagajewski – bez wątplenia stał się w poezji ostatnich dziesięcioleci jednym z najważniejszych bohaterów lirycznych. To zarazem temat, którego ekspansja nie jest kwestią przypadku czy literackiej mody, a raczej naturalną konsekwencją świadomości, egzystencji na przełomie epok, dodatkowo intensyfikującym doznanie temporalności. Wiersze Szymborskiej (by przywołać jej ostatni tom, pt. *Chwila*), Lipskiej, Miłosza, Zagajewskiego, Maja, Barana – czy poetów pomniejszych (m.in. Szczygłowskiego, Zechenter-Spławińskiej, Baterowicza...) – dosłownie wysycone są rozważaniami o czasie i to w przekrojach tak różnorodnych, jak podpowiada to dwudziestowieczna wiedza. Czas liryczny rozpina się pomiędzy przeszłością epok geologicznych i rozciągłością milionów lat świetlnych, rytmem natury i miarą kultury, historii, mikroczasem subiektywnego przeżycia i makroczasem projektowanej wieczności...

Przywołuję tu – dla przykładu – tych głównie poetów, u których czas stał się jednocześnie przedmiotem refleksji i przedmiotem przedstawienia, w poezji których uobecnia się on na poziomie metajęzykowym, staje się narzędziem ekspresji tak w planie wyrażania, jak w planie prezentacji.

Zapewne nie jest sprawą przypadku, że zagadnienie czasu frapuje tych zwłaszcza autorów, którzy otworzyli się na filozofię. Jak pisze Zagajewski, wierny uczeń Miłosza:

---

<sup>1</sup> A. Zagajewski: *Stary Sącz*. W: I d e m: *Pragnienie*. Kraków 1999, s. 53. Cytowane w artykule utwory Zagajewskiego podaję według wydań: I d e m: *Pragnienie...*; I d e m: *Ziemia ognista*. Poznań 1994; I d e m: *Dziki czereśnie. Wybór wierszy*. Kraków 1992.

[...] kto raz  
dotknął filozofii, jest zgubiony,  
nie uratuje go wiersz, zawsze  
pozostanie nie dająca się obliczyć  
reszta, żal. [...]

A. Zagajewski: *Oda do wielości*

A współczesna filozofia, stymulowana odkryciami nauk eksperymentalnych z jednej strony, z drugiej zaś reagująca na cywilizacyjne procesy przemian i antropologiczne skutki dwudziestowiecznego „wyścigu z czasem”, kult czasu rozwija i bada. Wyraźnie ukazują to stosunkowo świeże dziedziny i nurty filozofii, z których niemało już uzgodnień funkcjonuje na prawach powszechników kulturowych.

J. de Rosnay określa je mianem chronocentryzmu. J.T. Fraser postuluje stworzenie chronozofii: integralnej nauki o czasie, wykorzystującej dorobek wszystkich dyscyplin naukowych, a nawet paranaukowych. J.L. Synge opowiada się za rozbudowywaniem dziedziny zwanej chronometrią, która zajmuje się pojęciem czasu tak jak geometria – przestrzenią. Chronocentryczny *free rationalism* próbuje łączyć w swojej interdyscyplinarności wszelkie reguły myślenia kategoriami matematyczno-logicznymi z emocjonalnymi i wartościującymi elementami ludzkiej egzystencji. Eutyronika – starsze „dziecko naukowe” Józefa Bańki, twórcy recentywizmu, stawia sobie za cel obronę ludzkiej egzystencji, poczucia ludzkiej wspólnoty przed czasem zimnej, bezosobowej cywilizacji technicznej<sup>2</sup>.

Dla wszystkich tych dziedzin filozofii, wyrastających – jak interesująca mnie poezja – nie tylko jako poniekąd naturalna kontynuacja dawnych myśli, ale i jako reakcja na szaleńcze tempo życia, nieustanne poczucie determinacji czasem, który specjalistyczne urządzenia mierzą dziś już nie w sekundach, a w ich setnych częściach, koncepcje czasu nie stanowią (jak było to w wiekach wcześniejszych) szczególnej części systemu, dobudowanej jako dopełnienie rozstrzygnięć ontologicznych, epistemologicznych, antropologicznych czy aksjologicznych. W ostatnim półwieczu powstały systemy, dla których czas stanowi perspektywę wszelkich rozstrzygnięć. Uprawia się więc przykładowo temporalną ontologię, temporalną epistemologię, temporalną antropologię i temporalną aksjologię.

Nie zamierzam teraz – co mogłoby sugerować powyższe wyliczenie – tropić szczegółowych relacji pomiędzy współczesną liryką i współczesną filozofią, mimo że jest to sprawa kusząca i nie pozbawiona podstaw, zwa-

<sup>2</sup> Por. uwagi o dyscyplinach chronocentryzmu w książce: *Rozważania o filozofii a recentiori. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Józefowi Bańce*. Red. A. Szoltysek. Katowice 1994, szczególnie w artykule G. Mitrowskiego: *Epistemologia w nurcie filozofii recentywistycznej*, s. 114–121.

żywszy na liczbę analogii w ujmowaniu czasu, rzecz jasna, w odmiennych dyskursach.

Zaplecze filozoficzne chronocentryzmu oraz dawnych systemów eksponujących czas i czasowość interesuje mnie z trzech zasadniczych powodów. Po pierwsze: okazuje się on kontekstem, w który wielokrotnie zanurzone są analizowane utwory. Po drugie: daje narzędzia opisu, jakich brakuje w literaturoznawstwie i językoznawstwie na określenie np. progowych i ostatecznych granic czasu, których to uobecnienia występują we współczesnej liryce. Po trzecie: chronocentryzm eksponuje w zagęszczeniu to, co w poezji rozproszone, bądź sugerowane opalizującymi znaczeniami metafory. Chodzi tu o czas, pojmowany jako punkt wyjścia lub punkt dojścia dla zasadniczych dociekań egzystencjalnych i transcendentalnych współczesnego człowieka. O odczuwanie czasu – i z nim pędzącego procesu przemian – jako żywiołu determinującego granice egzystencji, bytu, poznania, humanistycznej kultury.

W świecie dwudziestowiecznym, tak zmiennym że wyobcowującym się na naszych oczach, kultura pełni funkcję kompensacyjną. Broni humanistycznej ciągłości, zwraca się często ku przeszłości, by w przyspieszonym tempie innowacji wnoszonych przez cywilizację i nauki eksperymentalne zapewnić poczucie względnej choćby swojskości świata. Charakterystyczne, że czasy nowoczesne i ponowoczesne, nazywane „wiekiem oderwania od świata”, „epoką cywilizacji naukowo-technicznej”, „społeczeństwa informatycznego”, „epoką epokowych przełomów”<sup>3</sup>, eksponują w refleksji humanistycznej właśnie czynnik czasowości jako ten, w którym najsilniej krystalizują się doznania alienacyjne współczesnego człowieka. Im bardziej nauka rozciąga i popularyzuje wiedzę o czasie (od prehistorii po lata gwiazdne), im dokładniej pozwala mierzyć jego momentalne struktury (tak mikroskopijne, że dotąd uchodziły za niepodzielne), im więcej przypada na nie innowacji wniesionych przez wzrastające tempo przemian, tym bardziej kurczy się nasza teraźniejszość. Sensorium czasu determinuje doznania egzystencjalne. Błyskawicznie starzeje się doświadczenie, w antykwaryczną przeszłość odchodzą wczorajsze myśli, skoro – jak pisze Herman Lübbe –

cywilizacyjny przyrost innowacyjności, to znaczy masa nowości na jednostkę czasu, stanowi jednocześnie miarę osiągniętej każdorazowo prędkości w przebiegu procesów starzenia się.<sup>4</sup>

<sup>3</sup> Zob. szerzej na ten temat w: O. M a r q a r d: *Apologia przypadkowości*. Tłum. K. K r z e m i e n i o w a. Warszawa 1994, s. 77 i nast.

<sup>4</sup> H. L ü b b e: *Muzealizacja. O powiązaniu naszej teraźniejszości z przeszłością*. W: *Estetyka w świecie*. Wybór tekstów. Red. M. G o ł a s z e w s k a. T. 3. Kraków 1991, s. 13.

Gdy więc podmiot Zagajewskiego prosi: „Zlituj się, czasie. Zlituj się, zniszczenie”, to poza niezbyt oryginalną, bo od wieków znaną literaturze skargą na porażającą siłę czasu, w niebyt odsyłającego to, co ledwie rozbłyśło w terażniejszości, można usłyszeć tu także lęk dwudziestowiecznego człowieka wobec przyspieszonego tempa starzenia się, mijania obrazów świata, w którym dopiero zdążył się zadomowić. Presja nowości napierających na naszą terażniejszość: twardych, materialnych bytów, pojawiających się w miejscach niedawnych, leniwych łąk i pustych placów – tak samo jak nowych trendów kulturowych, światopoglądowych – jest coraz większa. Zagęszczony innowacjami czas przełomu wieków sprawia, że świat błyskawicznie się wyobcowuje, podmiot zaś traci w nim poczucie humanistycznej ciągłości.

Ach, szczęka aparatu fotograficznego  
gryzie obrazy. Więc umiemy wierzyć już  
tylko w dawniej, tak samo jak biedne  
dawniej wierzyło w nas, wnuków i prawnuków.

A. Zagajewski: *Dawniej*

Im bardziej kurczy się i zanika terażniejszość, przytłoczona nadmiarem zdarzeń i pośpiechem, tym częstszy wydaje się w poezji współczesnej zwrot ku czasom innym: przeszłości, jak u Zagajewskiego, lub przyszłości, jak u Maja, we fragmencie analogicznym:

[...] Myślę  
o wszystkim, od czego próbowałem uciec, na chwilę czystego  
zachwytu – nie możliwą. Ktoś, może podobny do mnie, za wiele  
lat, w tym samym miejscu i południu – podejmie ją  
i wypełni. Za mnie. Ktoś inny, kiedyś, może mój syn, jego  
czystość – zachwyty i myśli; kiedyś: poniżająca nadzieja  
ludzi tej epoki.

B. Maj: \*\*\* „Wrzesień, południe [...]”<sup>5</sup>

Owo „kiedyś” odsyła poza czas terażniejszy: w przeszłość lub w przyszłość; **teraz** mija zbyt szybko, nie daje czasu na „wypełnienie chwili czystym zachwytem” (Maj), na utwalenie w pamięci obrazu, który za chwilę się zmieni (Zagajewski). Tym mocniej więc współczesna poezja próbuje uchwycić czas, utwalić go w wierszu, przechować pamięć, ochronić ciągłość. Zagajewski pociesza, za neoklasykami, że:

<sup>5</sup> Cytowane tu wiersze Bronisława Maja pochodzą z tomów: I d e m: *Światło*. Kraków 1994; I d e m: *Zagłada Świętego Miasta*. Londyn 1986.

Wiersz potrafi zatrzymać echo burzy,  
 jak muszla, którą potrafił  
 uciekający Orfeusz. Czas zabiera życie  
 i oddaje pamięć, złotą od płomieni,  
 czarną od żaru.

A. Zagajewski: *Ziemia ognista*

Jest sprawą oczywistą, że liryką rządzi zawsze czas teraźniejszy – wiersz jest zapisem doznania podmiotu w *recens*. W owym wychyleniu poezji ku innym fazom czasu nie chodzi nawet o to, co z przeszłości lub z przyszłości zostawia ślad w teraźniejszości, ale o to, jak przeszłość i przyszłość są przez teraźniejszość wytwarzane.

Za każdym razem więc z wierszy z czasem „w roli głównej” można wyczytać zapis jego formy teraźniejszej, to, jak odczuwa go podmiot tu i teraz, nawet (czy też: zwłaszcza), gdy odsyła refleksją poza chwilę aktualną. Charakter tego odesłania pozwala interpretować doświadczenie, zjawianie się świadomości czasu teraźniejszego – choćby przez to, czym on w odczuciu podmiotu **nie jest**, przez co musi wychylać się ku przeszłości lub przyszłości, jak o nich mówi i czego poszukuje ze względu na doznawaną teraźniejszość.

W *Metamorfozach czasu* Georges Poulet pisze:

uchwycić w teraźniejszości konkretną rzeczywistość aktu tworzącego czas,  
 to tendencja naszej epoki.<sup>6</sup>

Jak zatem współczesna poezja polska próbuje uchwycić ów akt generujący czas? Jak zapisuje nowoczesne i ponowoczesne doznanie czasu?

Nim potwierdzi to analiza, najrozsądniej odpowiedzieć: na wiele sposobów, które rejestrują presję wywieraną przez czas na człowieka doby chronocentryzmu.

Siłę tej presji, momentami graniczącej z poczuciem ubezwłasnowolnienia podmiotu oddanego w niewolę godzin, obrazuje krąg metafor, które można by nazwać „metaforami przyspieszenia”<sup>7</sup>. Nie ma od niego wytchnienia nawet nocą. W przestrzeni cywilizacji powie Zagajewski:

<sup>6</sup> G. Poulet: *Metamorfozy czasu. Szkice krytyczne*. Wybór J. Błoński, M. Głowiński. Warszawa 1977, s. 67.

<sup>7</sup> Wieloaspektowy wgląd w problematykę przyspieszenia, powiązaną z odczuwaniem czasu i sposobami ujmowania go w literaturze, przynosi posesyjna książka *Szybko i szybciej. Eseje o pośpiechu w kulturze* pod red. D. Siwickiej, M. Bieńczyka, A. Nawareckiego (Warszawa 1996). Dla interpretacji metaforyki przyspieszenia, którą tutaj sygnalizuję, szczególnie ważne są konkluzje D. Siwickiej (w artykule: *Szybkość – wyobrażenia i wartości*, s. 21–30) i M. Zielińskiej (*Szybkość i literatura*, s. 50–60), dotyczące wartościowania szybkości w filozofii i literaturze wieków wcześniejszych oraz współczesności. Siwicka w przywo-

Sen jest tylko pasem transmisyjnym,  
który podaje mnie następnemu dniu  
A. Zagajewski: *Filozofowie*

Techniczny budulec metafory, nierzadki w wyrażaniu czasu, uwypukla jeden z najoczywistszych paradoksów współczesności. Oto człowiek próbuje dogonić czas, zwiększając tempo życia. Zderza się z czasem tym silniej, im bardziej chce go oszczędzić. Maszyny są obrazem i konsekwencją wyścigu z czasem, z góry skazanego na przegraną. W *Portrecie cywilizowanego* Emil Cioran pisze:

Są to środki i sposoby pomagające mu szybciej i skuteczniej do niej [zgu-by – D. O.-W.] dotrzeć. Już biegł ku niej, ale było to dlań za mało, zapragnął jechać. W tym i tylko w tym sensie można powiedzieć, że istotnie pozwalają mu one oszczędzić czas.<sup>8</sup>

Przypieszają porażkę.

U Maja i Zagajewskiego metaforą czasu stają się „żelazne pociągi ruszające powoli i znikające we mgle jak wiek XIX”<sup>9</sup> (Zagajewski: *Żelazny pociąg*), „pędzący samochód, na autostradzie, we Francji”, z którego okien wydaje się, że nawet „drzewa się spieszą” (tegoż: *Szybki wiersz*), to „dziki eks-

lanym artykule pisze: „[...] pojęcie szybkości stało się niemal nieodłączne od ponowoczesnej analizy współczesności, analizy, która – jeśli zajmuje ją estetyka – rozpoczyna się od futuryzmu: konwulsyjnego apogeum wiary w szybkość i jej piękno.

Bieg nowoczesności służył wszakże realizacji tego, co Zygmunt Bauman nazywa projektem. [...] Jeśli jednak – jak twierdzi Bauman – ponowoczesność nie myśli już o sobie jako o projekcie – nauki, techniki, postępu moralnego czy społecznego – oznacza to także znikanie projektów szybkości. Szybkość przestaje być cechą ruchu, który wiódłby do końca lub w jakąś określoną stronę. »Czas nie jest, jak niegdyś, wektorem – jest pędem bez strzałki kierunkowej« – pisze Bauman. Człowiek ponowoczesny nie jest zdobywcą. [...] Myśli o niej [szybkości – D.O.-W.] raczej – tak jak Paul Virilio – z punktu widzenia ofiary, nie zdobywcy” (E a d e m: *Szybkość...*, s. 28–29).

M. Zieliński a we wspomnianym tekście tak ujmuje sens szybkości: „Otóż szybko działa się wtedy, gdy to, co jest, wydaje się – subiektywnie – niewystarczające, niedobre, niezdane, niebezpieczne, itd. Innymi słowy szybkości towarzyszy jeśli nie świadomość kryzysu czy zagrożenia, to przynajmniej niezadowolenie z istniejącego stanu. A więc sytuacja generująca szybkość ma konotację zdecydowanie negatywną.” (E a d e m: *Szybkość i literatura...*, s. 51).

<sup>8</sup> E. Cioran: *Upadek w czas*. Przeł. I. Kania. Kraków 1994, s. 30.

<sup>9</sup> Jerzy Sosnowski tak określa symbolikę pociągu w powieści na przełomie XIX i XX wieku: „Wydaje się charakterystyczne, że pociąg jest od początku wyzyskiwany w funkcji symbolu, i to symbolu nieszczęścia. Mamy tu wszystkie charakterystyczne elementy, współtworzące semantykę kolejnictwa w prozie na przełomie wieków: symboliczną funkcję jazdy koleją, negatywne nacechowanie emocjonalne obrazu, skojarzenie ruchu i opętania, poczucie utraty wpływu podróжного na własny los – wreszcie lęk.” (I d e m: *Czas żelaznych potworów*. W: *Szybko i szybciej...*, s. 130–131). Wymienione tu sensory symboliczne charakteryzują także funkcjonowanie „metafor technicznych” w przywołanych utworach.

pres, który nas unosi” i nie chce „się zatrzymać na małej, cichej stacji” (tegoż: *Król*). To „pociąg dudniący na rozjazdach”, kiedy podróżny, przelotnie rejestruje rzeczy, „które na pewno już nie będą jego: życie podległe czterem porom roku [...] niedzielom w małym miasteczku” (Maj: \*\*\* „Czy mam prawo do przeszukiwania czasu?”).

U Zagajewskiego początek dnia w cywilizacji – wrzucenie w wyścig z czasem – wyznacza np. ciężarówka, która zajedzie „pod brązowy mur rzeźni” i „nad ranem, kiedy gasną gwiazdy [...] pociąg jadący coraz szybciej” (*O świecie*).

Toksyczna atmosfera przyspieszenia sprawia, że wciąż zajęty podmiot postrzega własne życie jako:

żegnanie odchodzących dni,  
które przypominają naświetlony,  
lecz nigdy nie wywołany film.

A. Zagajewski:  
*Requiem dla żyjących*

zaś

Radość minionej chwili zamienia się  
szybko w czarny kaptur z otworami  
na oczy, usta, język i żal. Zale.

A. Zagajewski:  
*Requiem dla żyjących*

Przytłaczające tempo przemijania, którego odczucie podsyca jeszcze wyścig z czasem, dyktuje określanie go w kategoriach teriomorficznych, z akcentem na drapieżność i gotowość do szybkiego skoku. W poezji Zagajewskiego „godziny jak lwy pożerają zapasy życia” (*Co godzinę wiadomości*); „Czas jak / chart śpi pod progiem” (*Tak nisko*); „w parku nie było wielkich drapieżników / jeśli nie liczyć czasu” (*Okrutny*).

Współczesna poezja nie uspokaja. Rejestruje wzrastającą władzę czasu nad człowiekiem. Zagajewski rozwiewa złudzenia:

Niech cię nie uspokaja poezja  
nie czytaj jej lepiej i tak nie masz czasu  
to czas ma ciebie trzyma cię w garści  
w szponach jeśli jest ptakiem  
dławi cię wolno [...]

A. Zagajewski: *Nowy świat*

Kurczenie się form terażniejszości wskutek redukującego ją przyspieszenia prowokuje – utrzymaną w tym duchu – refleksję metapoetycką. Maj stwierdza:



Nigdy nie napiszę długiego poematu: wszystko,  
 co tu poznałem, nie pozwala mi  
 kłamać: trwa pomiędzy  
 dwoma haustami powietrza, w jednym  
 spojrzeniu, skurczu serca. [...]  
 [...] to, co jest tu ze mną  
 wystarczy zaledwie na kilkanaście  
 linijek, wiersz tak krótki jak życie  
 bielinka, błysk światła na fali [...]

B. M a j: \*\*\* „Nigdy nie napiszę [...]”

Zagajewski mówi, że dziś powstaje „zamiast hymnu – szybki wiersz” (*Szybki wiersz*), a i to trwa zbyt długo, bo natchnienie jest opieszale, z kolei kontemplacji przyspieszyć się nie da:

czym jest moja praca –  
 dużo nieruchomego czekania [...]  
 Piszę tak wolno, jakbym miał żyć dwieście lat.

A. Z a g a j e w s k i: *Pokój*

Wisława Szymborska rozważa paradoksy poetyckiego tworzywa: słów, które nie są zdolne do uchwycenia momentalnie umykającej chwili:

kiedy wymawiam słowo Przyszłość  
 pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.<sup>10</sup>

W planie wyrażania rejestracja błyskawicznie zmieniającego się czasu przekłada się we współczesnej liryce na zagęszczenie funkcyj czasotwórczych (czy też, według innej terminologii, aktualizatorów czasowych). Wiersze dosłownie wysycone są formami konotującymi temporalność, np.: jeszcze – już, nagle, wtem, błyskawicznie, niekiedy, potem, „zaledwie się zdąży”, „jest już za późno”, „kiedy indziej już się nie zdarzy”. Często funkcyj otwierające przebieg czasu, czy metafory sygnalizujące jego moment początkowy domknięte są krótką, antytetyczną frazą, odsyłającą do przeszłości to, co ledwie zdążyło rozbłysnąć. Jak u Maja:

[...]  
 pierwszy krzyk,  
 którym witałeś światło [...]

<sup>10</sup> W. Sz y m b o r s k a: *Trzy słowa najdziwniejsze*. W: E a d e m: *Chwila*. Kraków 2002, s. 14. Nasuwa się tu notabene skojarzenie ze starym wierszem Boileau w Liście III: „Le moment où je parle est déjà loin de moi” [„Chwila, gdy mówię, jest już ode mnie daleko”]. Cyt. za: G. P o u l e t: *Metamorfozy czasu...*, s. 42.

Twój ostatni krzyk,  
którym żegnałeś światło, [...]

B. M a j:

\*\*\* „Nieporadny, maleńki [...]"

[...]

Kilka sekund,  
w których zmieszczą się narodziny i śmierć, i nic – jak  
je zmierzyć? – Tyle zdążyłem pomyśleć, zanim grzmot spadł  
na góry.

B. M a j: \*\*\* „Noc w górach [...]"

[...]

Tylko to, czego właściwie nie ma,  
nie da się zobaczyć, jest. I  
ubędzie. W tym  
zawiera się wszystko. I  
ta chwila. [...]

B. M a j: \*\*\* „Patrzę w jej twarz  
i coraz wyraźniej widzę  
podskórną krecią robotę czasu [...]"

Liryczny paradoks, ufundowany na poetyce braku: „to, czego właściwie nie ma / [...], jest. I / ubędzie”, wyraża zasadniczą cechę terażniejszości. Według Lévinasa, jest nią zanik<sup>11</sup>. Czas terażniejszy – czyli przeciwprzeszły i przeciwprzyszły – wymyka się doznaniu podmiotu. W błyskawicznym przebiegu temporalności chwila zanika. Nie można w niej zamieszkać, nie sposób jej uchwycić w momencie trwania – tak m.in. objawia się doświadczenie chwili we współczesnej poezji.

Jeszcze wyraźniej niż przywołane cytaty z Maja artykułuje paradoks nieuchwytności chwili liryka zorientowana egzystencjalistycznie. Przed wielu laty pisała Szymborska w *Życiu na oczekaniu*:

[...] cokolwiek uczynię,  
zamieni się na zawsze w to, co uczyniłam

Po formie czasu przyszłego natychmiast występuje forma czasu przeszłego. Jest wybór – i jego konsekwencja. Samo „czynię” – czas terażniejszy – okazuje się nieuchwytny, nie przedstawia się świadomości, anihiluje.

Z tą samą, tragiczną, Sartre’owską nutą zapisuje zanik terażniejszości inny krakowski poeta, notabene po studiach filozoficznych, Stefan Szczygłowski, w wierszu *Chaotycznie o nim*:

<sup>11</sup> E. L é v i n a s: *Rzeczywistość i jej cień*. „Sztuka i Filozofia” 1990, nr 2, s. 232.

zauważ tę podejrzaną subtelność  
 między co jest i co  
 było że tego co jest nie ma  
 a jest co było i od tego  
 miejsca możesz iść sam na  
 własną odpowiedzialność przez mrozące  
 krew w żyłach wiosny i lata  
 [...] możesz  
 trzymać ręce w kieszeniach mimo  
 wszystko a wszystko mimo tego  
 biegnie leci na łeb na szyję choćbyś  
 jeszcze tak stał do oporu do  
 następnych ranków a może ran<sup>12</sup>

W tym tekście tytułowy chaos refleksji o czasie, zapisanej w postnowofalowej dykcji (z przerzutnią, buntem i niezgodą, ironią, interwencyjno-moralistycznym charakterem wypowiedzi lirycznej, nawet z podchwyconą – być może – od Barańczaka neolingwistyczną metaforą „rana rannego” (słońca) z wiersza *Kołysanka*, gdzie przez zestawienie wyrazowe uwyrażnia się sens „poranka” i „rany”) – dyktowany jest równocześnie egzystencjalistycznym poczuciem absurdu nicościowania chwili, w której ma się dokonywać wybór tworzenia, działania – i, dodatkowo, przyprawiony doświadczeniem czasu dwudziestowiecznego, co „biegnie leci na łeb na szyję”.

W liryce zorientowanej egzystencjalistycznie, a więc na filozofię stawiania się, paradoks nieuchwytności chwili, za którą równocześnie ponosi się odpowiedzialność, wybrzmiewa ostro. Poulet pisze:

Każda chwila objawia się jako wybór, to znaczy akt, u podstaw którego leży twórcza decyzja [...], przeczucie natychmiastowej zmiany świata.<sup>13</sup>

Aby pojąć chwilę, trzeba

uchwycić w terażniejszości konkretną rzeczywistość aktu tworzącego czas. [...] Ale jest to niezwykle trudne, gdyż nasze spojrzenie kierować się może tylko w przeszłość, nowość umyka naszej świadomości, a uchwycona przekształca się zawsze w coś dawnego. [...] Dlatego twórczy akt czasu [chwila] objawia się przede wszystkim jako śmierć samego czasu.<sup>14</sup>

Nieco inaczej ujmuje chwilę poezja ostatnich lat, czyli ta, która powstaje już nie w aurze egzystencjalizmu, a w klimatach ponowoczesności.

<sup>12</sup> S. Szczygłowski: *Chaotycznie o nim*. W: I d e m: *Zastłony*. Kraków 1981, s. 18.

<sup>13</sup> G. Poulet: *Metamorfozy czasu...*, s. 67.

<sup>14</sup> Ibidem.

Aczkolwiek niewolna od paradoksów czasu, zdaje się przekraczać temporalne pułapki Sartre'a, z prognozą nicościowania chwili na czele. Próba jej uchwycenia nie zawsze kończy się fiaskiem. Inaczej zostają wyznaczone w doświadczeniu podmiotu granice chwili. Teraz, przy postmodernistycznym rozbięciu czasu na cząsteczki, elementy, przy zerwaniu jego ciągłości, chwila może się objawiać jako nanomoment<sup>15</sup>.

Nanomoment – wyblysk czasu doświadczany tu i teraz, odczuwany jest przez podmiot jako „zdarzenie czasu”, przedstawianie się świadomości jego istoty w migawkowej, maleńkiej strukturze. Doświadczanie nanomomentu można przyrównać do wskazania czasu przez zegarek elektroniczny, na którego ekranie wybliskują cyfry. Odczucie „zdarzenia czasu” jest w tym przypadku inne niż przy obserwowaniu jego ciągłości na tradycyjnym cyferblacie, uświadamiającym cykliczność, procesualność. Tu ciągłość czasu jest zerwana: on się nagle zjawia na tę jedną chwilę, która momentalnie mija.

W dziele sztuki, w poezji, nanomoment zostaje wyzwolony z upływu czasu, „uwięziony” w wiecznym teraz. W poezji

[...] czas rozwija się do wnętrza chwili i skrywa przed okiem tych, którzy nie mogą, bez poczucia lęku, wskoczyć – po Hrabalowsku – „głową w dół, do bezpowrotnej terażniejszości”, czyli tam, gdzie zapuszczają się na moment czysto imaginacyjnie, popadając w senną zadumę nad osobliwością upływu czasu, zadumę, która obowiązuje podczas zwiedzania owej terażniejszości.<sup>16</sup>

W sztuce chwila podlega jakby separacji od czasu, bo zostaje pozbawiona cechy terażniejszości: zaniku.

Lytard określa kłopot ponowoczesności z reprezentacją chwili:

---

<sup>15</sup> Posługuję się tu kategorią wprowadzoną przez J. Bańkę w obrębie filozofii recentywistycznej, która wydaje mi się adekwatna dla określenia sposobu funkcjonowania chwili w poezji najnowszej. Etymologię terminu można wywodzić od greckiego *nanos* = karzeł – i równolegle – *nyn* = teraz. Bańka rozróżnia szczegółowo, na potrzeby epistemologii, „nynochwile” i „nanochwile” – w moim użyciu następuje ściągnięcie ich znaczeń – na potrzeby analizy poezji, w której obserwuję uobecnienie krótkich mgnień czasu, maleńkich chwil, przeciwstawianych zwykle czasowi ujmowanemu w makroskali przeszłości i przyszłości. Za J. Bańką posługuję się tu czasem rozumianym jako „zdarzenie”, „wyblysk momentalnej struktury”.

Opieram się na książkach prezentujących filozofię *a recentiori* m.in.: J. Bańka: *Traktat o czasie. Czas a poczucie dziejowości istnienia w koncepcjach recentywizmu i prezentyzmu*. Katowice 1991; I d e m: *Czas i metoda. Rozważania o metodzie a recentiori*. Katowice–Teresin 1993; I d e m: *Czas w sztuce. Recentywizm i skok do królestwa bezpowrotnej terażniejszości*. T. 1–2. Katowice 1999. Przewodnikiem, pomagającym rozjaśnić dysputy filozoficzne, jest także – cytowana już praca – *Rozważania o filozofii a recentiori. Księga jubileuszowa...*

<sup>16</sup> J. Bańka: *Czas w sztuce...*, T. 1, s. 9.

To, co nieprzedstawialne jest przedmiotem idei, dla której nie da się wskazać przykładu, przypadku, czy też symbolu. Chwila.<sup>17</sup>

W niedawnych ujęciach lirycznych czasu, m.in. Szymborskiej i Zagajewskiego, ów „kłopot” został w jakimś sensie rozwiązany. Chwila znalazła swoją reprezentację nie tyle w planie przedstawienia, ile w planie wyrażania, przez uobecnienie ewokowane metaforą.

W wierszu Szymborskiej pt. *Chwila* otrzymujemy zapis doznania przez podmiot nanomomentu; ów wyblýsk czasu został dokładnie wskazany:

Jest dziewięta trzydzieści czasu lokalnego<sup>18</sup>

Momentalne istnienie chwili –

jednej z tych ziemskich chwil  
proszonych, żeby trwały

wyrażone jest głównie poprzez metafory braku („jakby nie było...”) oraz technikę kontrapunktu wobec „makroczasu” odległej przeszłości i przyszłości. One istnieją tu na prawach zjawiska, tzn. nie zdarzają się **już** albo **jeszcze**, ale dane są świadomości podmiotu jako **przed** i **po** zdarzeniu chwili. Równocześnie, mimo iż wskazane są w systemie trzy perspektywy temporalności: przeszłość, terażniejszość i przyszłość, to nie budują one w wierszu ciągłości czasu. Przeszłość i przyszłość są tu tak odległe od wyblýsku nanomomentu, iż podmiot nie postrzega go procesualnie: chwila zjawia się jako wyizolowana cząsteczka czasu.

Zamierzchłe „kambry i sylury” oraz równie przepastna perspektywa „od zawsze do zawsze” i „na wieki wieków i amen” stanowią w utworze dolny i górny horyzont chwili. Są „peryferiami” nanomomentu, wniesionymi do niego świadomością podmiotu i – jako takie – stają się odczuwaną terażniejszością.

Nanomoment uobecnia się w dwóch liniach konstrukcyjnych chronotopu wiersza. Chwilowej łagodności i statyczności pejzażu przeciwstawiona została gwałtowna, mroczna dynamika epok geologicznych. W odczuwanej chwili nie ma jednak ani zdarzeń przeszłych, ani przyszłych – objawia się ona jako niezmiennie teraz, nieruchome trwanie bytu:

trawa, kwiatuszki w trawie  
jak na obrazku dla dzieci.

<sup>17</sup> J.-F. Lyotard: *Immaterialität und Postmoderne*. Berlin 1985, s. 98. Cyt. za: J. Bańka: *Czas w sztuce...*, T. 1, s. 106.

<sup>18</sup> W. Szymborska: *Chwila*. W: Eadem: *Chwila...*, s. 5.

[...]

Widok na inne wzgórza rozlega się w ciszy.

Tak zjawiającą się istotę nanomomentu, wyblýsku czasu, podmiot uobecnia w opozycji do dolnego horyzontu chwili:

Jakby nie było żadnych kambrów, sylurów.  
Skał warczących na siebie,  
Wypiętrzonych otchłani,

[...]

Jakby nie przesuwwały się tędy niziny  
w gorączkowych malignach,  
lodowatych deszczach.

Jakby tylko gdzie indziej burzyły się morza  
i rozrywały brzegi horyzontów.

Jest dziewięta trzydzieści czasu lokalnego.  
wszystko na swoim miejscu i w układowej zgodzie.

W doznaniu chwili ścierają się zatem u Szyborskiej ambiwalentne uczucia, wzajemnie się znoszące. Promieniujący z momentu spokój wydaje się tylko pozorem, oszustwem: taki sens ewokuje metafora „układnej zgody” wcześniej rozproszonych elementów. Chwila zjawia się jednocześnie jako „układna” (konwencjonalna, grzeczna – „jak na obrazku dla dzieci”) i „układowa” – idąca na układy, ufać jej nie należy.

Moment, uobecniony statycznym, sielskim chronotopem, uzyskuje czasową głębię, każe się postrzegać jako cząstka czasu, „faza zdarzeń” wysyconych gwałtownością i lękiem. Chwila przekracza swoje granice, uzyskuje rozciągłość „od zawsze do zawsze”, „od kambrów i sylurów” po „na wieki wieków i amen”. Aktualną postać chronotopu – mgnienia czasu, obrazu czasoprzestrzeni – podmiot odbiera przez szyfr odczuwanego tu procesu przemian. Nie chodzi bowiem o to, co z przeszłości i przyszłości zostawia ślad we współczesności, ale o to, jak przeszłość i przyszłość są przez terażniejszość wytwarzane.

Wskutek tego doznaniu chwili towarzyszy zdziwienie, ironia, nieufność. Trwa spokój – jakby nie było tu wcześniej „żadnych nocy w płomieniach / i dni w kłębach ciemności”. Czas, przedstawiający się jako łagodny, skrywa zatem gotowość do natychmiastowej przemiany. Ironiczna dykcja podmiotu dekonspiruje „teatralność czasu”, który na moment przebrał się w arkadyjski kostium:

Las pod pozorem lasu  
a w górze ptaki w locie w roli ptaków w locie

Doświadczany nanomoment to zatem tylko rola, pozór istoty czasu – taki jest ostatecznie, gorzko-ironiczny, wydzźwięk wiersza.

Podobny sens, wyłożony w analogicznej metaforyzacji, przynosi znacznie wcześniejszy wiersz Zagajewskiego, o charakterze epifanijskim, *Okrutny*. I tu występuje wielka metafora czasu, który swoją drapieżność skrywa niekiedy pod teatralnym przebraniem:

W parku nie było wielkich drapieżników  
jeśli nie liczyć czasu, który przebierał się  
z zimy w zieloną wiosnę i przez moment  
był odsłonięty, jak aktor zrzucający  
tunikę w chłodnej garderobie.

Jest okrutny, myślałem. [...]  
[...] Czyżby istniał wybór –  
[...]  
dobry i łagodny czas [...]

Jako częściową rekapitulację dotychczasowego rekonesansu po reprezentacjach, uobecnieniach czasu we współczesnej poezji, proponuję pytanie inspirowane zastrzeżeniami Lyotarda: Czy możliwe jest przedstawienie chwili, nanomomentu, migawkowego zdarzenia czasu, którego doznajemy? Lyotard twierdzi, że nie, bo chwila to przedmiot idei, nieprzedstawialny.

Z fragmentarycznej analizy wiersza Szymborskiej, obiecującego tytułem poetycką reprezentację chwili, wynika, że granice uświadomionego nanomomentu są tak krótkie, iż aby go przedstawić, trzeba niemal w nieskończoność rozciągnąć dolny i górny horyzont chwili. Wtedy nanomoment (np. dokładnie „dziewiąta trzydzieści czasu lokalnego”) może się częściowo uobecnić jako punktualne istnienie czasu **pomiędzy** przedstawionymi granicami. Niejako kontrpunkt wobec peryferiów czasowych przeszłości i przyszłości, ale sam jest w istocie nieprzedstawialny. To prawda, jego zaistnienie uobecniają metafory, których sens ewokuje wyblask chwili, samo jednak przedstawienie jej istoty wydaje się niemożliwe. Natychmiast bowiem wkrada się pozór reprezentacji.

Podobnie zresztą jest w *Chwili* Zagajewskiego, gdzie, w przeciwieństwie do wiersza Szymborskiej, silniej został otwarty górny horyzont nanomomentu. Tutaj głównie przyszłość, nie przeszłość, stanowi tło eksponujące to, co jest ledwie mgnieniem czasu, doznany i nieprzekładalny. Zagajewski pisze:

Jak zuchwały jest terazniejszy moment  
Pozwala sobie na lekkomyślne istnienie  
[...]

ta chwila – czym jest – przecież to tylko  
komar, muszka, pyłek, ułamek oddechu,  
a jednak rozpanoszyła się wszędzie.

[...]

w oczekiwaniu następnych miliardów lat,  
przyszłych wojen, epok geologicznych,  
rozejmów, kongresów, zmian klimatu.

Okazuje się więc, że w przywołanych przykładach próby rejestracji bezpośredniego doznania chwili natrafiamy na pozór jej przedstawienia. Derrida pisze:

Pozór jest wrażeniem obecności, które przenosi się, przemieszcza i odsyła poza siebie. Pozór nie ma właściwie miejsca, gdyż nieujawnienie się zależy od samej struktury pozoru. Pozór odsyła nie bardziej do tego, co nazywamy przeszłością, niż do tego, co nazywamy przyszłością; konstytuuje to, co nazywamy terażniejszością właśnie przez relację do tego, czego nie ma, do tego, czym on absolutnie nie jest, nawet nie do przeszłości lub przyszłości, traktowanej jako zmodyfikowana terażniejszość.<sup>19</sup>

Być może więc, rzeczywiście, nie da się przedstawić istoty chwili – małego wyblasku czasu, którego przecież podmiot doznaje, rejestruje w świadomości, choćby w postaci wyświetlonej na ekranie elektronicznego zegarka – zwłaszcza człowiek współczesny, na mikroskopijną miarę czasu wyczulony.

Często owo mgnienie czasu przynosi doświadczenie epifanijne lub epikletyczne – przykładów tego we współczesnej liryce wiele<sup>20</sup>. Gdy jednak podmiot próbuje przedstawić punktualne zdarzenie czasu „w teraz”, nazwać jego istotę, to albo odsyła do jego peryferiów (przeszłości i przyszłości), które także okazują się nie sobą (a zmodyfikowaną terażniejszością), albo płacze się w poszukiwaniu relacji do tego, czym istota chwili nie jest. Jak u Zagajewskiego: chwila – „komar, muszka, pyłek, ułamek oddechu”...

Bronisław Maj pisze:

Wszystko, czym była naprawdę  
ta chwila – pozostało

<sup>19</sup> J. Derrida: *Speech and Phenomena, and other Essays on Husserl's Theory of sign.* Evanston 1973, s. 2. Cyt. za: J. Bańka: *Czas w sztuce...*, T. 2.

<sup>20</sup> O epifanii i epiklezie zob. uwagi R. Nycza. W: Idem: *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu.* Wrocław 1984, s. 52–56, oraz: Idem: *Prywatna księga różności. „Teksty”* 1981, nr 4–5, s. 214. Na temat epifanii w poezji Zagajewskiego pisze m.in. J. Klejnocki w książce *Bez utopii? Rzecz o poezji Adama Zagajewskiego.* Wałbrzych 2002, s. 199–223.



w niej. Nie istnieje w żadnym innym  
teraz [...]

\*\*\* „Wszystko, czym była [...]"

Zagajewski pyta:

Czym jest ta chwila, kiedy objawia się boskość?  
Skąd możemy wiedzieć, skoro mówimy o niej  
Wyłącznie w czasie przeszłym lub przyszłym (z nadzieją!).

*Król. Pamięci Józefa Czapskiego*

Granice nanomomentu okazują się granicami przed poezją zamkniętymi, w każdym razie w planie przedstawienia. Nanomoment można uobecnić – to jedyny możliwy rodzaj jego reprezentacji. Jak powiada jednak Zagajewski:

[...] wiersz rośnie na  
sprzeczności lecz jej nie zarasta.

*Oda do wielości*

Może dlatego m.in. tak wiele powstało w ostatnich latach wierszy o czasie: człowiek doby chronocentryzmu próbuje czasem zawładnąć tak, jak czas włada nim. Ludzie – jak nazwie ich Ewa Lipska – „stypendyści czasu”<sup>21</sup>, coraz częściej próbują dezertować, szukają „godzin poza godzinami”. Nie chcą, nie mogą być współnikami pędzących chwil:

Byłam współnikiem czasu  
Ale ogłaszam bankructwo

E. Lipska:

*Czarny Klasztor Nietoperzy*

Gdy zaś kurczą się granice nanomomentów poganianych cywilizacyjnym pośpiechem, poezja otwiera się równolegle na skrajnie przeciwną perspektywę czasu: na eony wieczności. Przez lirykę doby chronocentryzmu

tylko czasem przemyka ktoś poważny –  
w habicie, kto nie ma czasu,  
kto ma czas tylko na wieczność

A. Zagajewski: *Sénanque*

Eony – nieskończone cykle czasu, cykle światów mających następować po sobie w wieczności, pojawiają się jako perspektywa temporalna nie

<sup>21</sup> E. Lipska: *Stypendyści czasu*. W: Eadem: *Uwaga: stopień. Wiersze wybrane*. Kraków 2002, s. 17.

tylko, rzecz jasna, w poezji „w habicie”. Poza liryką kapłańską (szczególnie w wydaniu ks. Wacława Oszajcy), perspektywę eonów zarysowują utwory zorientowane metafizycznie, m.in. Czesława Miłosza, Aleksandra Wata, także Zbigniewa Herberta, u którego – metaforycznie – w *Przestuchaniu anioła*:

eony jego włosów  
spięte są w pukiel  
niewinności<sup>22</sup>

Wizja wieków wieczności, nieskończonych eonów pojawia się głównie w tej poezji, która dotyka zagadnień apokatastazy<sup>23</sup>.

Soteriologiczna koncepcja Orygenesesa, głosząca powszechne zbawienie pojmowane jako przywrócenie dusz do stanu sprzed pierwotnego upadku, odcięta od „zdrowego pnia” Kościoła na drugim soborze konstantynopolitańskim w 535 roku piętnastoma anatemami, a przywrócona po blisko czterech wiekach na Soborze Watykańskim II, stanowi istotną inspirację we współczesnej poezji polskiej.

Abstrahując w tym miejscu od zagadnień teologicznych, wynikających z Orygeneskiej tezy „Semper similis est finis initiis” (koniec zawsze podobny jest do początku), na boku zostawiając szczegółowe rozróżnienia na *apokatastasis tōn pantōn* („Bóg będzie wszystkim we wszystkim”), *apokatastasis ton kosmou* (apokatastaza kosmiczna) i *apokatastasis tōn psychōn* (apokatastaza osobowa), wypadnie tu zarysować tylko otwierające się, w jej duchu, granice czasu.

Myślenie o czasie po śmierci w perspektywie nadziei na apokatastazę pozwala wyobrazić sobie jego rozciągłość jako „nieprzeliczone wieki wieczności”, w których przed człowiekiem (duszą? duchowym ciałem?) nadal rozwija się cyklicznie czas aktywności, „czas próby”. Dogmatyczna nauka Kościoła katolickiego określa tym mianem tylko życie ziemskie, po którym

<sup>22</sup> Z. H e r b e r t: *Przestuchanie anioła*. W: I d e m: *Poezje*. Warszawa 1998, s. 325.

<sup>23</sup> Zagadnienie apokatastazy omówione zostało wyczerpująco w książce Wojciecha Szczepanika pt. *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli wczesnochrześcijańskiej* (Wrocław 2001). Rozważania o koncepcji Orygenesesa poprzedzone zostały dwoma obszernymi rozdziałami, w których autor śledzi źródła filozoficzne apokatastazy kosmicznej i osobowej w myśli greckiej (m.in. u stoików, orfiko-pitagorejczyków, Platona i jego spadkobierców), później zaś omawia ją w teorii Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenesesa i jego następców (m.in. Grzegorza z Nyssy, Grzegorza z Nazjanzu, ojców kapadockich i teologów prawosławnych: Evdokimova czy Bulgakova). O apokatastazie traktują także książki, mając charakter eseistyczny, Wacława Hryniewicza: *Dramat nadziei zbawienia. Medytacje eschatologiczne*. Warszawa 1996; *Pedagogia nadziei. Medytacje o Bogu, Kościele i ekumenii*. Warszawa 1997; *Na drodze pojednania. Medytacje ekumeniczne*. Warszawa 1998. Zob. także H.U. von Balthasar: *Czy wolno mieć nadzieję, że wszyscy będą zbawieni?* Tarnów 1998.

człowiek ma zostać ostatecznie osądzony i na całą wieczność znaleźć się w niebie lub w piekle.

Według nauki Orygenesusa i jego licznych następców, odnowienie stanu stworzeń (powrót do Absolutu, przebóstwienie) –

stanie się [...] nie nagle, lecz powoli i stopniowo, w ciągu wielu nieprzeliczonych wieków, gdy poszczególne istoty z wolna osiągną nawrócenie i poprawę; jedne byty wyprzedzą inne i szybciej będą biec do szczytu doskonałości, inne będą szły tuż za nimi, a jeszcze inne dotrą tam dużo później [...].<sup>24</sup>

w wieczności

Będą inne eony po obecnym, seria zainaugurowana przez następny eon. I w tych eonach, które nastaną, Bóg w swojej dobroci ukaze głębokość swej łaski. Tak więc ci, którzy popełnią bluźnierstwo, największy z możliwych grzechów, będą we władaniu swojego grzechu w obecnym eonie, ale po nim, w następnym eonie, mogą zostać potraktowani w inny sposób.<sup>25</sup>

Na takim rozumieniu „przebiegu” wieczności oparty jest m.in. wiersz Wacława Oszajcy *kiedy już wszystko*:

kiedy już wszystko było osądzone  
 aniołowie pakowali walizki na urlop  
 diabeł w nowym piekle  
 z nowego bólu jeszcze nie ryczał  
 stanął przed tobą Judasz  
 [...]
 i sąd rozpoczął się od nowa  
 powrócił marnotrawny brat  
 trzeba się radować  
 a że radość zbawionych  
 była zbyt mała  
 jak na powrót Judasza  
 aniołowie zostawili walizki  
 i z rozstajnych dróg nieba i piekła zwołali potępionych  
 rozpoczęto ucztę  
 diabły śpiewały pieśń nad pieśniami  
 Judasz weselał

<sup>24</sup> Orygenes: *O zasadach* III, 6, 6. Cyt. za: W. S z c z e r b a: *Koncepcja wiecznego powrotu...*, s. 252.

<sup>25</sup> *O modlitwie* 27; Kom Mat 11, 3; 12, 36. Cyt. za: W. S z c z e r b a: *Koncepcja wiecznego powrotu...*, s. 232.

i ty  
wesełałeś<sup>26</sup>

Tu sąd dokonany w jednym eonie („kiedy już wszystko było osądzone...”), w następnym wieku wieczności zaczyna się od nowa dla tych, którzy „dojrzeni” do przeobstwienia. Pojawia się też „nowe piekło”, „nowy ból diabła” jako zapowiedź nowego cyklu czasu, w którym ma się dopełniać dobro. Nim dokona się apokatastaza, eonów wieczności – a w niej aktywności człowieka po śmierci – może być wiele... Chociaż, na marginesie, warto zauważyć, że ten tekst sugeruje chyba ostatnią fazę powszechnego zbawienia, nawiązując do najbardziej radykalnej tezy Orygenesa o możliwości zbawienia szatana („diabeł śpiewał pieśń nad pieśniami...”).

W rozumieniu Miłosza, który w *Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada* pisze:

Należę do tych, którzy wierzą w apokatastasis,  
Słowo to przyobiecuje ruch odwrotny,  
Nie ten co zastygł w katastasis  
I pojawia się w Aktach Apostolskich, 3, 21.<sup>27</sup>

– apokatastaza wiąże się właśnie z kwestiami czasu, pamięci czasu w wieczności. Komentując powyższy fragment, Miłosz akcentuje istotę chwili, która w wieczności zagaść nie powinna:

W każdym razie apokatastasis w tym poemacie spełnia swoją rolę o tyle, że oznacza nieprzepadanie szczegółów. Żadna chwila nie może przepaść. Ona jest gdzieś zmagazynowana i możliwe jest puszczenie tego kłębka czy filmu na nowo, odtworzenie jakiejś rzeczywistości, w której te wszystkie elementy będą przywrócone. [...] Czyli apokatastasis nie oznacza dla mnie jakiejś formalnej wiary, bo to są rozmaite heretyckie pomysły. Raczej ma to znaczenie przywrócenia wszystkich momentów w ich formie oczyszczonej.<sup>28</sup>

Ponieważ znacznie już przekroczyłam zaoferowane w książce granice druku, poprzestaję tymczasem na rekonesansie po dwóch skrajnych per-

<sup>26</sup> W. O s z a j c a: *kiedy już wszystko*. W: I d e m: *...Ty za blisko, my za daleko... Wybór wierszy*. Lublin 1985, s. 58–59. O apokatastazie w tej liryce pisałam w artykule: *Paradoksy egzystencji, paradoksy religii. Apokatastaza w poezji ks. Wacława Oszajcy*. W: *Godność i styl. Prace dedykowane Włodzimierzowi Wójcikowi*. Red. M. K i s i e l przy współudziale P. M a j e r s k i e g o, Z. M a r c i n o w a. Katowice 2003.

<sup>27</sup> Cz. M i ł o s z: *Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada*. W: I d e m: *Poezje*. Paryż 1987, s. 232. Na temat apokatastazy w twórczości Miłosza pisali: A. F i u t: *Moment wieczny*. Paryż 1987, s. 110–114; E. C z a r n e c k a: *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*. Nowy Jork 1983, s. 183; J. O l e j n i c z a k: *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*. Kraków 1992, s. 213.

<sup>28</sup> E. C z a r n e c k a: *Podróżny świata...*, s. 183. Cyt. za: J. O l e j n i c z a k: *Arkadia...*, s. 213.

spektywach temporalności we współczesnej liryce polskiej. Uobecnione w niej nanomomenty i eony – niepodzielne, mikroskopijne „wybłyski” chwil oraz nieskończone wieki wieczności, wymagają, rzecz jasna, interpretacji znacznie bardziej wnikliwej. Na nią – granice tegoż tekstu już nie pozwalają. Ciąg dalszy kiedyś nastąpi, z pewnością przed cyklami eonów.

Danuta Opacka-Walasek

### Borders of time in contemporary Polish poetry Nanomoments and eons

#### Summary

The article includes an interpretation of the idea of a border in the aspect of time. It also includes the analysis of contemporary Polish poetry, mainly the work of Wisława Szymborska, Adam Zagajewski, Bronisław Maj, and Waław Oszejca, where records of experiencing threshold borders of time occur. These are nanomoments on one hand (discussed in the perspective of recentivistic philosophy) and eons on the other (in the eschatological perspective, *apokatastasis*).

The area of interpretation includes the problem of acceleration, the most important circles of the lyrical metaphorization of time (teriomorphic, technical, theatrical...) and problems associated with staging and making present of border shapes of chronos.

Danuta Opacka-Walasek

### Die Zeitgrenzen in der gegenwärtigen polnischen Dichtkunst Nanomomente und Äone

#### Zusammenfassung

Der Artikel enthält die Interpretation der Grenze im Zusammenhang mit der Zeit. Es wird hier die gegenwärtige polnische Dichtung analysiert, vor allem die Gedichte von Wisława Szymborska, Adam Zagajewski, Bronisław Maj und Waław Oszejca, die die Empfindung von kritischen Zeitgrenzen betreffen. Einerseits sind es Nanomomente (vom Gesichtspunkt der rezentivistischen Philosophie), andererseits – Äone (vom eschatologischen Gesichtspunkt, *Apokatastasis*).

An diese Interpretation wurden die mit der Beschleunigung, mit wichtigsten Kreisen der lyrischen Zeitmetaphorik (theriomorphen, technischen, theatralisierenden...) und mit Vorstellung u. Vergegenwärtigung der Zeitgrenzformen verbundenen Themen angeschlossen.